Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zaniesienie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu „Kraków. Tel. Nr. 100

Nr. 189. Kraków, poniedziałek 29 kwietnia 1907 r. Rok XV.

Krakowski kompromis.

Sytuacya wyborcza w Krakowie zmieniła się znacznie skutkiem porozumienia się t. zw. postępowych demokratów ze stronnictwem mieszczańskiem i grupą dra Leo.

Obie grupy zeszły ze swoich nieprzejednanych stanowisk, obie poczyniły sobie wzajemne ustępstwa i dzisiaj stają solidarnie do walki z beznarodową socyal-demokracyą. Porozumienie osiągnięto bez nadzwyczajnych wysiłków, i co należy z naciskiem podnieść bez szkody dla demokratycznych czy katolickich interesów. Jestto jedno z rzadkich w dziejach polityki galicyjskiej zwycięstw zdrowej, politycznej myśli, dbałej o interesy narodowe, dążącej do harmonii wszystkich warstw i pragnącej przywrócić czystość i dostojność walk wyborczych.

Jak wogóle w dobie ostatniej, konserwatyzm galicyjski pod zewnętrznym czy wewnętrznym naporem uczynił wiele zasadniczych ustępstw na korzyść haseł demokratycznych i postępowych, tak i w obecnym kompromisie krakowskim przywódzcy mieszczaństwa z pod konserwatywnych znaków, posunęli się dalej na lewo i głębiej do ludu, i wyciągnęli ochotnie dłonie do pracy z demokracyą miejską.

Krok ten, oznaczający gruntowną ewolucyę konserwatyzmu, i rezygnacyę jego z kastowej i na przywilejach opartej polityki, wywołał zbliżenie do demokracyi skoncentrowanej, ciążącej od dłuższego czasu, głównie pod naporem radykalnych żydów, ku socyalizmowi, a zbyt słabej aby w tym nienaturalnym sojuszu, nie odgrywać stale roli oszukanego...

Demokraci krakowscy wstrzymali się na pochyłej drodze i pomni na dawne tradycye, rozumnie i patryotycznie przyjęli ofiarowane im porozumienie. Czy stracili coś ze swego charakteru postępowego, lub demokratycznego? Nie, bo kompromis nie spowodował żadnej zmiany programu politycznego. A krok, jaki uczyniła demokracya do zgody nie jest krokiem na prawo, ale ruchem śmiałym i jawnym do obozu narodowego, którego hasłem bezwzględna solidarność Koła polskiego i walka wspólna z wrogami narodowymi.

Wprawdzie obowiązuje P. S. D. ten punkt ich programu, który warunkuje wstąpienie posłów postępowo-demokratycznych do Koła, ale z chwilą, gdy znika obawa przed reakcyjną większością Koła, ustała potrzeba tego zastrzeżenia. A ta zdobycz na drodze narodowej solidarności, stanowi poważną zasługę autorów kompromisu, który będzie przyjęty ze szczerem zadowoleniem przez opinję polską, słusznie zaniepokojoną stanowiskiem skoncentrowanych demokratów w obec międzynarodówki żydowsko-rewolucyjnej...

Socyaliści zrozumieli odrazu donioślość porozumienia i skutki jakie ono dla nich spowoduje. To też „Naprzód" w całym szeregu artykułów pisanych znanych stylem, rzucił na demokratów garść obelg i insynuacyi, których dotychczas używał wyłącznie przeciwko stańczykom i centrowcom...

Dr. Marek odsądził ich na zgromadzeniu wyborczem od czci i wiary, „zdradzili lud robotniczy, wołał, uciekają od chłopów i robotników jak od zarazy, plują w stronę ludu pracującego." Dzisiaj dr. Petelenz i dr. Bandrowski są dla „towarzyszów" synonimem zdrajców, zwolenników reakcyi, samolubów, myślących tylko o własnych mandatach i godnościach...

Nie dziwimy się tej napaści. Mandaty socyalistów w Krakowie zostały przez kompromis więcej niż zagrożone, a okoliczność, że dr. Petelenz kandyduje przeciw p. Daszyńskiemu musiała ich doprowadzić do wściekłości. Trzeźwo osądza „Nowa Reforma" stanowisko socyalistów wobec kompromisu:

„Sytuacya polityczna zmieniła się na terenie krakowskim; inaczej być nie mogło właśnie z powodu rozpierania się na nim i teroryzmu socyalnej demokracyi. Stosunek jej do demokracyi polskiej, nie objęty zresztą żadnemi stypulacyami, a polegający jedynie na opozycyjnym charakterze obu stronnictw i postępowości ich zasad w pewnych dziedzinach, wcześniej lub później uledz musiał przekształceniu radykalnemu. Przeobrażenie się tego stosunku, jaki, od wypadku do wypadku, wytwarzał się na gruncie krakowskim między demokracyą i socyalistami, było już tylko kwestyą czasu.

Przyspieszyły tę chwilę dwie okoliczności. Stanowisko, jakie przewodnicząca dotąd mieszczaństwu krakowskiemu frakcya konserwatywna zajęła w zasadniczych sprawach politycznych w połączeniu z propozycyą mieszczaństwa zbliżenia się do demokratów, to był moment jeden. Drugim była taktyka socyalistyczna, polegająca na obsadzeniu kandydatami socyalistycznymi wszystkich niemal okręgów miejskich i wiejskich przy zbliżających się wyborach. W kraju zapanowała konsternacya, nie dlatego, żeby socyalistom odmawiano prawa do samodzielnego postępowania, ale że oni wytworzyli oni i narzucili krajowi sytuacyę przymusową, do której wszystkie inne stronnictwa, przystosować musiały swoją taktykę.

W Krakowie, z wyjątkiem Kaźmierza, obsadzili socyaliści wszystkie okręgi i wdrożyli odrazu niesłychanie żywą agitacyę.

Jeżeli więc dzisiaj zarzuca się demokratom w „Naprzodzie", że „wydzierają" (sic) mandat p. Daszyńskiemu, to zupełnie ten sam argument przysługuje demokratom na poparcie zarzutu, że socyaliści „wydrzeć" chcieli demokratom wszystkie cztery mandaty z Krakowa. A zarzut ten o tyle więcej ma racyi w ustach demokratów, że oni, a nie socyaliści, dzierżyli dotąd wszystkie mandaty z tego miasta."

Postępowa demokracya musiała więc stoczyć walkę ze socyalistami, by utrzymać dalszą swą egzystencyę. Że zaś zgadzała się na kompromis z partyą mieszczańską, że w chwili tak ważnej zdobyła się na odwagę wypowiedzenia walki socyalizmowi w tem leży jej dowód jej patryotyzmu i rozumu politycznego.

Głównym szkopułem porozumienia, był bliski stosunek skoncentrowanych z radykalnymi żydami prowadzonymi przez dra Grossa. Ta przeszkoda została usunięta co stwierdza oświadczenie „N. Reformy" że „demokraci nie stawiają na Kazimierzu żadnego kandydata ponieważ nie mają takiego żyda, któryby uznał bezwzględną solidarność Koła. Na Kazimierzu kandyduje jak wiadomo dr. Gross, który nie stoi na gruncie solidarności, — do niego więc jest skierowany ten oględny zwrot.....
cyalistów i z szowinizmem żydowskim, oczyści atcyalistów,z szowinizmem żydowskim, oczyści atmosferę polityczną miasta i kraju i dopomoże do zwrócenia wzbierającej fali żydowskiej do właściwego koryta.

Wolno również oczekiwać, że uwolniwszy się wreszcie od żydowskich wpływów organ skoncentrowanej demokracyi, zajmie i w obec spraw katolickich stanowisko sprawiedliwe i bardziej odpowiadające tradycyom i interesom narodu polskiego i rozwojowi myśli demokratycznej.....

Ruch przedwyborczy.

„Wykonawczy komitet mieszczański odbył w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem posła dra Staniszewskiego. Przewodniczący zdał na wstępie sprawę z rokowań o kompromis z komitetem Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, mający obowiązywać przy obecnych wyborach do parlamentu na zasadzie solidarności Koła polskiego. Według osiągniętego dotąd porozumienia, Polskie Stronnictwo Demokratyczne i komitet mieszczański zgodziły się przedewszystkiem na zasadę, iż we wszystkich pięciu okręgach m. Krakowa popierać mogą jedynie kandydatów, uznających solidarność Koła polskiego.

Na okręg Wesoła przyjęto obopólnie kandydaturę dra Ignacego Petelenza.

Co do śródmieścia nastąpić ma porozumienie w ten sposób, że każdy komitet przedstawi jednego kandydata, a z przedstawionych wybrany zostanie wspólny kandydat kompromisowy drodze wzajemnego porozumienia delegatów obu komitetów.

Na okręg Piasek-Stradom wspólnym kandydatem będzie przedstawiony przez Polskie Stronnictwo Demokrat. ~zne prof. Tadeusz Sikorski.

W Okręgu Kleparz poprą obydwa komitety kandydata, którego przedstawi komitet mieszczański.

Ponieważ Polskie Stronnictwo Demokratyczne, w myśl ogólnych zasad kompromisu, popierać może tylko kandydata, uznającego solidarność Koła Polskiego, takiego zaś na okręg kazimierski nie posiada, przeto to stronnictwo w okręgu tamtejszym żadnego kandydata ze swej strony stawiać nie będzie a komitet mieszczański łącznie z komitetem umiarkowanych żydów poprze postawioną już w tym okręgu kandydaturę p. wiceprezydenta Józefa Sarego.

W dalszym ciągu zgłaszano kandydatury. Na okręg śródmieście kilku mówców, reprezentujących duchowieństwo, oraz inne wszystkie grupy społeczne Krakowa, przedstawiło i popierało kandydaturę dyrektora dra Walentego Staniszewskiego. Za tą kandydaturą, odnośnie do śródmieścia, oświadczył się także prezydent miasta, nadto reprezentant stronnictwa narodowo-demokratycznego, oraz reprezentant zorganizowanych robotników katolickich.

Na okręg kleparski zgłoszono kandydatury pp. Piotra Kosobuckiego, Edmunda Zieleniewskiego, dra Maryana Starzewskiego i dra Jana Waligórskiego.

Zgłoszone na oba okręgi kandydatury przekazano komitetowi ściślejszemu do ostatecznej decyzyi.

Dokonano wyboru ściślejszego komitetu z 22 osób, do którego wchodzi także prezydyum wykonawczego komitetu.

Wreszcie dokonano wyboru komitetów okręgowych, złożonych z reprezentantów wszystkich stronnictw, stojących na gruncie solidarności Koła polskiego."

* * *

Z Rady narodowej otrzymujemy następujący komunikat:

Rada narodowa zatwierdziła w dalszym ciągu następujące kandydatury:

W okręgu miejskim nr. 20, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ, kandydaturę dr. Ludomiła Germana radcy szkolnego.

W okręgu miejskim nr. 44: Mielec-Radomyśl-Dąbrowa Żabno, kandydaturę księdza dr. Adama Kopycińskiego proboszcza na posła i Józefa Miodońskiego sekr. sąd. w Dąbrowie na zastępcę.

W okręgu wiejskim nr. 67: Jarosław-Radymno-Lubaczów-Cieszanów Sieniawa Pruchnik kandydaturę dr. Włodzimierza Kozłowskiego b. posła do Rady państwa na posła i Marcina Ochaba włościanina na zastępcę.

Z poważaniem

Komisya wykonawcza Rady Narodowej.

Sekretarz — Za prezesa

Jan Leszczyński — *Albin Rayski*

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

W sobotę popołudniu odbyło się 40-te zwyczajne Walne zgromadzenie akcyonaryuszy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Było to pierwsze zgromadzenie akcyonaryuszy po redukcji kapitału uchwalonej na Zgromadzeniu 29 września 1906 roku. Przybyło 11 akcjonaryuszy posiadających 4.861 akcyj reprezentujących kapitał 1,941.000 kor. Zgromadzeniu przewodniczył p. Jan Götz-Okocimski wobec insp. skarbowego dra Władysława Patkiewicza, jako komisarza rządowego oraz notarjuszy pp. Klemensiewicza i Karpińskiego.

Po otwarciu posiedzenia dyr. A. Ungar odczytał sprawozdanie z czynności rady zawiadowczej za rok 1906.

Według tegoż sprawozdania kapitał 3,000 000, koron, znajdzie wyraz dopiero w bilansie za rok 1907, gdyż transakcje z niego płynące dotyczą dopiero tego roku.

Pomimo przeszkód jakie utrudniały działalność Banku, rok ubiegły po pokryciu wszystich kosztów, zamknięty został przewyżką w kwocie 25.945 k., w której jednak mieści się 17,999 k. odzyskanych z dawnych odpisów. Następnie p. Jakób Weiss przedstawił sprawozdanie Komitetu rewizyjnego za rok 1906, według którego rachunek strat i zysków zamyka się kwotą 132.829, przyczem p. Weiss im. komisji postawił wniosek udzielenia Zarządowi absolutorjum.

Przeciw wnioskowi temu oponował p. Wasiołowski dawny akcjonarjusz, protestując przeciw redukcji kapitału dawnych akcjonarjuszy. Sprawa jednak została dostatecznie wyjaśnioną, ponieważ redukcja uchwalona została przez Walne Zgrom. 29 września 1906 r. wobec czego absolutorjum udzielono, a wymienioną przewyżkę na wniosek dra Steczkowskiego przekazano na rzecz funduszu pensyjnego urzędników i sług Banku, ponieważ temuż funduszowi przez szereg lat ostatnich nie przekazano żadnej dotacji.

W końcu dokonano wyboru dwóch członków komitetu rewizyjnego. Wybrano pp. Ludwika Morelowskiego i Jakóba Weissa na członków, zaś dra Jana Adamskiego na zastępcę.

Po odbytem Zgromadzeniu odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej, która ukonstytuowała się na rok bieżący wybierając prezesem p. Jana Götz-Okocimskiego, wiceprezesem p. Juliusza Nossala dyr. uprzyw. zakład kred. dla handlu i przemysłu w Wiedniu.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN

Kraków, 29 kwietnia.

— **Nabożeństwo.** W kościele św. Floryana na Kleparzu, odbędzie się we środę dnia 1 maja wotywa na intencję straży pożarnej m. Krakowa, a w dniu 2, 3 i 4 maja Nabożeństwo 40-to godzinne.

— **Nabożeństwo majowe** rozpocznie się w kościele św. Anny we wtorek 30 b. m. o godz. 6½ po południu i o tejże godzinie odprawia-

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

Co do mnie niedbam wcale co się ze mną stanie po śmierci, wiem że zasnę i już się nie zbudzę. Chcecie to mnie wspominajcie, a nie — to niech was djabli wezmą. To moja filozofia Dobrze mówił wczoraj Iwan, chociaż byliśmy wszyscy pijani — Iwan to chłystek. Żadnej on tam niema nauki ani wykształcenia. Milczy i uśmiecha się i zdaje mu się że to wielki rozum — tem tylko wygrywa. Alosza słuchał milcząc. —

— Czemuż to panicz nie raczy rozmawiać ze mną, a jeżeli mówi to zawsze coś niedomawia Podły ten twój Iwan. A z Gruszą ożenię się i to wkrótce. Kto ma pieniądze ten może mieć wszystko czego zechce. Iwan się boi żebym się z Gruszą nie ożenił, i namawia do tego Mitię. Niby to żeby mnie od Gruszy ustrzedz. (Czy się jemu zdaje, że ja jemu pieniądze zostawię, jeżeli się z Gruszą nie ożenię). A wszystko dla tego, że się chce z narzeczoną Miti ożenić, bo to bogata panna, takie ma wyrachowanie. Podły ten twój Iwan.

— Ojciec bardzo rozdrażniony, to po wczorajszem przejściu. Może by się ojciec położył.

— Ot! ty, mówisz mi takie rzeczy, a ja się na ciebie nie gniewam. Żeby tak Iwan tobym mu nie darował. Przy tobie tylko przychodzą na mnie dobre chwile, bo widzisz ja jestem zły człowiek.

— Ojciec nie jest zły tylko trochę spaczony, uśmiechnął się Alosza.

— Słuchaj, ja tego rozbójnika Mitię mógłbym dziś jeszcze zasadzić do więzienia. Wprawdzie według dzisiejszych modnych zasad, ojciec i mat ka to przesąd. Ale i kopać starca, ciskać nim o podłogę i za włosy targać i to w jego własnym domu, a w dodatku krzyczeć przy świadkach, że się go zabije — słowem gdybym chciał mógłbym natychmiast twego Mitię pod klucz wsadzić.

— Ale ojciec niechce.

— Iwan odradza. Ja na rady Iwana pluję, ale i sam nie chcę.

Tu pochylił się ku Aloszy i szepnął mu poufnie.

— Gdybym tego łajdaka do więzienia wsadził onaby się dowiedziała i poleciałaby zaraz do niego, pocieszać. Przeciwnie, gdy się dowie jak mnie słabego bezsilnego starca skatował, ukrzywdził, po ziemi włóczył to gotowa przyjść do mnie, obaczysz. Już ja ją znam, taki ma charakter, wszystko na przekór. Chcesz koniaczku Wiesz kawa zimna, ale dodać do niej ćwierć kieliszka, będzie delicją.

— Nie, dziękuję. Bułeczkę zjem jeśli ojciec pozwoli, a koniaku niech ojciec nie pije, zwłaszcza teraz.

— Masz słuszność, koniak szkodzi, ale kapeczkę przecie można. —

Mówiąc to, otworzył szafkę, naalał sobie kieliszek koniaku i wypił go, potem zamknął szafkę i klucz do kieszeni schował.

— Od kieliszka nie zginę.

— Ot, jusz ojciec znowu dobry.

— Ja dla ciebie i bez koniaczku dobry, bo cię kocham — a z podłymi to ja podły. Iwan nie chce jechać do Czeremaszny, a dlaczego? Szpieguje mnie, chce wiedzieć ile dam Gruszy, gdy do mnie przyjdzie. Ja Iwana nie rozumiem. Nie wiem nawet skąd się taki mógł wziąść. On niema takiej duszy jak my — Nie zostawię mu nic. Nawet testamentu nie zrobię A twego Mitię zgniotę jak robaka, trzaśnie mi pod nogą jak rzduszony tarakan ten twój Mitia, którego kochasz. Żeby go tak Iwan kochał, to bym się bał, ale on nikogo nie kocha. Iwan to nie nasz człowiek, tacy ludzie jak on to nie nasi ludzie, ot pył przydrożny, powieje dobry wiatr to i rozmiecie wszystko.... Wczoraj kiedym ci kazał przyjść, miałem na myśli jedno głupstwo. Chciałem dać Miti trochę pieniędzy, jaki tysiączek lub dwa, posłałbym mu przez ciebie, pod warunkiem żeby ten szubrawiec z pod ciemnej gwiazdy odjechał ztąd, na pięć, albo lepiej na 50 lat i żeby się całkiem Gruszy wyrzekł.

— Ja... ja... go spytam — Gdyby tak trzy tysiące to by on może......

— Kłamiesz — Niema potrzeby pytać, bo rozmyśliłem się i nic nie dam. Mnie samemu potrzebne teraz moje rubelki, a jemu nic nie mów, bo jeszcze gotów głupi czekać na to. A cóż ta jego narzeczona, ta Katarzyna Iwanówna której mi nawet pokazać nie chciał. Pójdzie za niego czy nie?

Musisz wiedzieć bo tyś tam do niej chodził.

— Ona się go za nic nie wyrzeknie.

— Ot w jakich kochają się te delikatne panienki, hulaków podłych im trzeba, tacy się podobają. Oj żeby mnie jego lata i taka twarz jaką wtedy miałem, bo ja byłem od niego przystojniejszy w dwudziestu ośmiu latach, dalekoprzystojniejszy, tobym także zwyciężał..... ot kanalja taki — ale Gruszy i tak nie dostanie, nie! w pył go obrócę, a Gruszy nie dam.

Słowa te znów go podrażniły.

I ty także idź ztąd, nie masz tu dziś co robić; rzekł szorstko.

Alosza wstał aby się z nim pożegnać i pocałował go w ramię.

— A ty czego? zadziwił się stary, na wieki się żegnasz czy co? Zobaczymy się jeszcze.

Ależ nie, to tak sobie.

— I ja tylko tak sobie; spojrzał na niego stary — A ty słuchaj! krzyknął jeszcze za nim, przychodź jutro, koniecznie jutro, Objad ci postny każę zrobić, umyślnie dla ciebie — jutro! słyszysz — koniecznie.

A gdy Alosza wyszedł na dziedziniec, wychylił się przez okno i jeszcze raz to samo powtórzył. Potem zbliżył się do szafki, gdzie znajdował się koniak, nalał sobie jeszcze pół kieliszka, wypił i znów szafkę zamknął i włożył klucz do kieszeni.

— Więcej nie będę, mruknął i poszedł do sypialnego pokoju, a czując się osłabionym położył się i natychmiast zasnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ne będzie przez cały miesiąc. Nauki w czasie nabożeństw wypowie prepozyt miejscowy ks. d, J. Caputa.

— **Pogadanka w „Czytelni Katolickiej"** W sobotę 4-go maja r. b. o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w „Czytelni katolickiej Polskiej" (ul. Sienna l, 5, parter) pogadanka „O nowej ordynacji wyborczej".Zagai Dr. Rudolf Sikorski. Wstęp wolny dla członków Czytelni Katolickiej i Sodalicyi.

— **Sprawa zachodnich kresów.** Staraniem Związku Pracy narodowej odbędzie się we wtorek dnia 30. bm. o godzinie 8. wieczorem w sali Starego Teatru pogadanka na temat: „Sprawa kresów zachodnich". Pogadankę zagai Prof. Michał Magiera. Ze względu na aktualność sprawy należy się spodziewać że w pogadance wezmą udział szerokie warstwy naszego społeczeństwa.

— **Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie.** Na ostatnich zebraniach Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w dniach 19 i 26 kwietnia b. r. odbytych pod przewodnictwem radcy Dworu prof. dra. Zolla przedstawił radca sądowy dr. Tadeusz Bujak dalszy ciąg swego referatu pod t. Egzegeza ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicji, i na Bukowinie.

Wydana niedawno ustawa zmierza do zaprowadzenia ładu w księgach hipotecznych, które są obecnie zupełnie zagmatwane a to częścią wskutek wadliwego ich założenia, częścią zaś także wskutek opłakanych naszych stosunków wśród włościaństwa nie dbającego o to, aby stan hipoteczny odpowiadał stanowi prawnemu. Ludność nasza nieuświadomiona, na bywając nieruchomości nie oglądała się na ich stan hipoteczny, często nie spisywała dokumentów zadawalniając się nabyciem pozahipotecznem. Jeżeli zaś robiono dokumenty, to po największej części były one mylnie sporządzone już dlatego, że i hipoteczne księgi miały liczne wady przy samem ich założeniu. Działały tu jeszcze najrozmaitsze inne ujemne wpływy a stan rzeczy był już tak opłakany, że wreszcie okazało się rzeczą konieczną zaprowadzenie w tym dziale porządku. Do tego zmierza nowa ustawa. Wedle niej ma nastąpić sprostowanie stanu hipotecznego który nie zgadza się z faktycznem stanem posiadania przez ustanowić się mających komisarzy sądowych, którzy będą zjeżdżać od wsi i sposobem w ustawie przewidzianym przez badanie ksiąg hipotecznych, aktów procesowych, dokumentów stron, robienie pomiarów przy pomocy geometrów, przez słuchanie świadków itd. dążyć będą do uporządkowania stanu hipotecznego zgodnie z stanem faktycznym.

Ustawa wydana tylko dla Galicji i Bukowiny ma doniosłe znaczenie, nasunie ona jednak w wykonaniu różne wątpliwości, ma różne luki. Wyjaśnieniem tych wątpliwości, oświetleniem braków i znalezieniem najlepszej drogi do jej zastosowania zajął się referent dr. Tadeusz Bujak, który przygotował już bardzo sumiennie opracowany komentarz do tej ustawy.

Referat ten przyjęty przez bardzo licznie zgromadzonych prawników z wielkiem uznaniem wywołał też ożywioną dyskusję.

— **Statut Związku górników i hutników polskich** w Austryi został zatwierdzony przez Ministerstwo s raw wewnętrznych reskryptem z dnia 3 kwietnia b. r. Stała Delegacya Zjazdu Polskich Górników przystępuje zaraz do zorganizowania Związku w Austryi, a miano wicie powstaną Koła Związku prawdopodobnie w okręgu krakowskim, drohobyckim i na Śląsku. Równolegle postępuje akcya założenia Związku w Rosyi.

— **Wystawa X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.** Gal. Towarzystwo łowieckie postanowiło urządzić na powyższej wystawie osobny swój dział pod nazwą: „Wystawy Gal. Tow rzystwa łowieckiego". Dział ten obejmie zbiory rogów jelenich, łosich i sarnich, kłów odyńców, oraz okazy wypchanych zwierząt łownych.

Celem urządzenia tej wystawy zawiązał się ściślejszy komitet, do którego weszli pp.: Juliusz Aleksander hr. Bielski. jako prezes, Seweryn Krogulski, Artur hr. Sumiński, Albert Mniszek, Henryk Grek i Edmund Rylski.

Na nagrody za najpiękniejsze pojedyncze obrazy, lub całe zbiory przeznaczył komitet medale złote, srebrne i bronzowe. Chcący na tę wystawę przesyłać okazy, raczą się zgłosić do biura Gal. Towarzystwa łowieckiego Lwów ul. Jagiellońska l. 3 II. piętro najpóźniej do dnia 20 maja b. r.

Jest nadzieja, że ten ciekawy dział stanowić będzie jedną atrakcję więcej na Wystawie przyrodniczo-lekarsko-hygienicznej.

— **Krajowy konkurs dramatyczny.** Komisja powołana do rozstrzygnięcia krajowego polskiego konkursu dramatycznego uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw jednemu nie przyznać żadnemu z nadesłanych na konkurs 80 utworów nagrody, ponieważ żaden z utworów nagrody, ponieważ żaden z utworów nie posiada wyższej wartości dla sceny.

Natomiast uznała komisja jednogłośnie pierszorzędną wartość poetycką utworu p. t.: „W mrokach złotego pałacu", który nie odpowiada warunkom konkursu dramatycznego. Wśród nadesłanych utworów wyróżnił się najbardziej dla zalet scenicznych utwór p. t.: „Na wymowie".

Komisya uchwaliła rozpisanie nowego konkursu z terminem po koniec roku 1907 tak na utwory z zakresu poważnej komedyi i dramatu, jak też na utwory sceniczne dla amatorskich teatrów włościańskich.

W sali cechu rzeźników i masarzy na Kołowem odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem Zgromadzenie rękodzielnicze w sprawie przedwyborczej.

— **Zgubiono.** Srebrny krzyż zasługi z koroną znaleziono wczoraj i złożono w tutejszej dyrekcji policyi.

— **Pogotowie ratunkowe** opatrzyło wczoraj na odwachu głównym Stanisława Marcowskiego freitra 56 pp., któremu w bójce z żołnierzami artyleryi zadano 5 ciężkich ran w głowę. Marcowskiego odwieziono do szpitala wojskowego.

Wczoraj stacja ratunkowa opatrzyła N. N. słuchacza medycyny który strzelił do siebie w lewy bok. Kula jednak prześlizgnęła się tylko pod pachą z małem zadraśnięciem skóry

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek „Halka".

Wtorek: „Śluby panieńskie" kom. w 5

Marnotrawny syn.

3) (Z angielskiego.)

Czy ojciec przemawiał jeszcze, zanim go samego zostawił w gabinecie? O tem nie dowie dział się nigdy. Pamiętał tylko, że klęczał długo, że mu gorzyc serce a łzy twarz zalewały. W uszach tętniał chłopcu odgłos dzwonów miejskich, zwołujących wiernych na nabożeństwo.

Gdy odzyskał świadomość położenia swego, dzwony przycichły oddawna, na ulicy słychać było przyśpieszone kroki. John mniemał, że ojciec wróci niebawem i zaczął doświadczać srogich męczarni moralnych.

Przyszło mu na myśl, że Nicholson może zamknął go w gabinecie. Chciał się o tem przekonać, dążył do drzwi, lecz idąc, potrącił o wysuniętą szufladę biurka ojcowskiego, którą przemysłowiec strapiony, zamknąć zapomniał, a w której John wiedział, że ojciec składa pieniądze. Machinalnie, nie wiedząc sam co robi, młody człowiek sięgnął ręką do szuflady, poczem tknięty wyrzutami sumienia, usiadł w fotelu, wziął świartkę papieru i skreślił na niej te słowa:

„Drogi Ojcze!

Wziąłem pieniądze, ale ci je zwrócę, gdy tylko znajdę zarobek. Nigdy już o mnie nie usłyszysz więcej. Nie miałem naprawdę złych intencji, sądzę więc, że mi z czasem zechcesz darować winę. Pożegnaj odemnie, proszę, Aleksandra i Marję. Nie mam odwagi czekać na twój powrót; błagam tylko, byś raczył przebaczyć twemu synowi Johnowi Nicholson".

Nie zamknąwszy szuflady biurka, stary Nicholson nie zamknął również i drzwi gabinetu. John przypomniał sobie, że ojciec, wskutek nagłego zasłabnięcia, wyszedł w ten sposób raz z kościoła. Obawiając się powtórzenia czegoś podobnego, chłopiec nie śmiał wrócić do swego pokoju, by zmienić ubranie. Tak jak stał wyszedł z domu i w ciepły dzień wiosenny znalazł się na bruku pustych ulic wyludnionych w dzień świąteczny.

W ten sposób bez chęci szukania przygód, lecz tylko z rozpaczy John Nicholson porzucił miasto rodzinne; dążył do Glazgowa, z zamiarem udania się do Kalifornji.

Nowa siejba.

Nie myślimy opowiadać ciężkich utrapień, doświadczanych przez John'a, w Ameryce, jak za przybyciem do Kalifornji był kilkakrotnie okradany, znosić musiał głód, razy, obelgi, póki wreszcie z łaski serc litościwych nie otrzymał podrzędnego stanowiska komisanta w jednym z banków w San Francisco. Z chwilą gdy jednak gdy to miejsce pozyskał, mógł przypuszczać, że w życiu jego nastąpił zwrot pomyślny.

Los zrządził, że jeden z przyjaciół John'a był synem cieszącego się wielkiem powodzeniem w mieście finansisty i ten przyjaciel przez wdzięczność za wyświadczone mu drobne usługi, nie mającemu pojęcia o grze na giełdzie John'owi doradzał tak szczęśliwe obroty pienię żne, że młody Nicholson został niebawem właścicielem kilkudziesięciu tysięcy dolarów. John wszelakoż wstydził się nabytego szybko w ten sposób majątku i owych pieniędzy nie śmiał złożyć w banku, w którym pracował.

Należy dodać, że przez ten cały czas młody człowiek nie pisywał do rodziny; zrazu powstrzymywały go od tego doświadczany niedostatek i wrodzone lenistwo, potem gdy już zebrał trochę grosza, nie miał odwagi przerywać długotrwałego milczenia, choćby w celu zwrócenia pieniędzy „pożyczonych" od ojca.

Upłynęło lat dziesięć. John dosięgał trzydziestki; był teraz z niego tłusty, wesoły kawaler z twarzą okrągłą, łagodnym wyrazem oczu, z gotowym zawsze na ustach uśmiechem, długie mi rudawemi wąsami i lekkim amerykańskim akcentem. Mimo jednak swojej korpulencji i wąsów zachował naiwną nieśmiałość młodej dziewczyny.

Dnia jednego, gdy chciał korzystać z należnego mu dwutygodniowego urlopu, zwróciło na ulicy uwagę Johna ogłoszenie administracji kolei żelaznych. Zaczął w myśli obliczać, że gdyby wyjechał nazajutrz rannym pociągiem, mógłby zdążyć do Edymburga na święta Bożego Narodzenia. Zbudziła się w jego sercu tęsknota za rodziną i postanowił odwiedzić ją nieodwołalnie.

Na nieszczęście dużo miał przedtem spraw do załatwienia: upakować walizkę z rzeczami, przygotować pieniądze na podróż, złożyć w banku, w którym pracował, sumę trzydziestu funtów szterlingów, lecz przypomniał sobie naraz, że jeden z jego kolegów wieczerzał zwykle razem z nim w restauracji — poczciwy bardzo człowiek, mający tylko skłonność do pijaństwa. Temu koledze oddał John zaadresowaną do dyrektora banku kopertę, w której mieściła się wspomniana sumka oraz w kilku słowach donie sienie o zamierzonej podróży. Nie zwracał uwagi, że obranemu przez niego zastępcy plątał się już trochę język, a oczy nabierały mętnego wyrazu.

Otóż tej nocy ów kolega, który był już do brze podcięty, spił się jak bydlę, a wypędzany z kilku szynków, padł tak nieszczęśliwie na ulicy, że ciężko poszwankowanego odstawiono do szpitala. Tam nieprzytomny leżał trzy tygodnie i dopiero po upływie tego czasu list Nicholson'a z pieniądzmi doszedł rąk dyrektora banku.

Tymczasem John puścił się w podróż, nie uprzedziwszy o tem przełożonego swego, co było nielegalnem, a przypuszczano, że wyjechał z pewną sumą należącą do banku, co stanowiło większe jeszcze przewinienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

akt. Al. hr. Fredry (występ p. M. Tarasiewicza).

Z teatru.

„Śluby panieńskie“ — przedstawienie jubileuszowe.

Najpiękniejsza komedja polska, a jedna z najwytworniejszych komedji w literaturze świata, doczekała się poważnego wieku, nie tracąc nic ze swej świeżości, barwności i uroku swej poezyi. Od lat 75 arcydzieło Fredry panuje na scenach polskich jako niewyczerpana rezerwa każdego repertuaru, jako niewyczerpane źródło pogodnego humoru, szczerego uczucia i delikatny obraz wytwornych obyczajów. Z komedyj salonowych literatur europejskich żadna może nie przetrwała tak zupełnie upływu trzech ćwierci wieku i przed żadną nie otwiera się tak długa perspektywa scenicznego życia.

Słusznie też należał się „Ślubom“ jubileusz teatralny, z zupełnem odnowieniem ich zewnętrznej postaci. Dokonał tego p. Solski, dzięki temu, że mu się powiodło pozyskać współpracownictwo tego artysty pełnego smaku, poczucia stylu, i fachowej wiedzy, jakim jest pan Frycz. On to dostarczył wzorów do dekoracyi, strojów i akcesorjów w jakie przyozdobiono sobotnie przedstawienie. Wszystko, począwszy od ścian saloniku wiejskiego pani Dobrojskiej, aż do drobnych szczegółów toalet Anieli i Klary było najdokładniej, najsumienniej i najpraktyczniej przygotowane do epoki „Ślubów“ i zlewało się w całość pełną wdzięku, dystynkcyi i stylowego wykończenia.

To samo prawie można powiedzieć o wykonaniu sztuki.

Po raz pierwszy odegrał Gucia p. Tarasiewicz który wlał w tę sympatyczną rolę swój znany sentyment, nie pozbawiając jej żartobliwej wesołości, natomiast p. Sobiesław przerzucił się do roli Radosta, a choć jest jeszcze dla niej za młody, potrafił stworzyć wytworny typ wiejskiego szlachcica z przed 20 roku. P. Stanisławski dobrze odczuł płaczliwego Albina, a pani Wolska pozostała przy swej znanej, cennej kreacyi.

Klarą była pani Solska, Anielą pani Przybyłko. Obie grały bardzo dobrze, uwydatniając zręcznemi rysami różnice temperamentu tych ślicznych typów polskich panien.

W ogóle całe przedstawienie, które zapełniło doszczętnie widownię, było niezwykle zajmujące, jako pierwsza poważna próba stylizacyi Fredry. Wielkie powodzenie „Ślubów“ zachęci niezawodnie dyrekcję, do przetworzenia w podobne szaty i innych dzieł wielkiego komedjopisarza.

Telegramy.

CESARZ W PRADZE.

PRGA Cesarz przedsięwziął wczoraj przejażdżkę po uregulowanej Mołdawie, poczem odbył się w Hradczynie ostatni obiad dworski.

Praga. „Prager Abendblatt“ donosi, że prezydjum miasta z powodu niepogody odwołało iluminację.

Praga. „Prager Abendblatt“ donosi, że odjazd monarchy nastąpi w poniedziałek dnia 29 bm. o godzinie 8·30 rano. Cesarz prosił, aby zaniechano wszelkich uroczystych pożegnań.

POLITYKA ANTYPOLSKA W SEJMIE PRUSKIM.

BERLIN. W Sejmie pruskim stronnictwa konserwatywne i wolno-konserwatywne postawiły wniosek, by Izba zechciała uchwalić wyrażenie królewskiemu rządowi państwowemu żywego ubolewania, że nie potrafił przedłożyć podczas obecnej sesji zapowiedzianego w mowie tronowej **projektu o ochronie niemieckości** i wezwać rząd, by się postarał na najbliższej sesji wnieść zapowiedziane przedłożenie, celem **silnego i skutecznego dalszego prowadzenia polityki ku ochronie ziemi niemieckiej w prowincjach wschodnich.** Wniosek zawiera wskazówki w sprawie dalszego postępowania.

PROCESY ZA POLSKI KATECHIZM.

POZNAŃ. Wczoraj odbył się proces przeciw żonie kupca Jadwidze Wrzesińskiej, aresztowanej w listopadzie z powodu skonfiskowania w jej mieszkaniu odezw, wzywających polskich rodziców do strejku szkolnego.

Oskarżono ją o podburzanie przeciw władzy szkolnej. Prokurator postawił wniosek o skazanie obwinionej na grzywnę 200 marek. Obrońca dr. Trąbczyński podniósł, że odezwy te są oznaką dyletantyzmu politycznego, którą cała prasa polska potępiła. Oskarżonej nie zdołano wykazać rozszerzania tych odezw; wobec tego obrońca zażądał uwolnienia jej.

Izba karna wydała też wyrok uwalniający, zarządzając jedynie zniszczenie skonfiskowanych odezw.

PRZECIW AUTONOMJI.

PETERSBURG. „Nowoje wremia“ zamieściło artykuł wstępny o autonomji Królestwa Polskiego. Gazeta na początku pisze, że do wojny japońskiej Polacy zawsze marzyli o odbudowaniu ojczyzny, lecz przed wojną zajmowali się tylko konspiracją. Po nie pomyślnej wojnie Polacy odżyli duchem i zaczęli rozdmuchiwać ruch wyzwoleńczy, którego powstanie w Rosji „Nowoje wremia“ przypisuje wyłącznie Polakom! Opowiedziawszy o związku Rolaków z wyzwoleńcami a teraźniejszymi kadetami, dla których Polacy są obecnie kulą u nogi, pismo przychodzi do faktu złożenia przez Koło polskie projektu autonomji. Dzień ten nazywa pismo dniem komedji w Dumie rosyjskiej, a dniem tragedji dla kadetów. „Nowoje wremia“ twierdzi, że nie ma najmniejszej potrzeby zastanawiać się nad szczegółami projektu, gdyż sama nawet „Riecz“ wyraziła się, że nie jest on do przyjęcia, że posuwa się on za daleko i może wywołać komplikacje międzynarodowe (!) Projekt ten stwierdza, że Polacy o wszystkiem zapomnieli (?) a niczego się nie nauczyli. Powinni oni wiedzieć, że dopóki Rosja stoi na swojem miejscu (!) dopóki nie rozsypie się w gruzy jak druga Kartagina (!) na brzegach Wisły nie dopuści do autonomji. Polacy napracowali się dosyć, aby zachwiać podstawami państwowości rosyjskiej i ażeby osłabić siły, któremi Rosja się utrzymuje, lecz tyumfować nad rozpadnięciem się państwa rosyjskiego jeszcze im nie dano, dopóki żywy (!) naród rosyjski. Naród ten ma wielką rację twierdzić, że odwieczny spór z Polską jest przez historję zdecydowany na korzyść Rosji.

Z PARLAMENTU NIEMIECKIEGO.

BERLIN. W Sejmie Rzeszy przy obradach nad etatem pocztowym pos. Gamp (part. rząd.) postawił wniosek o **przyznanie dodatku dla urzędników pocztowych we wschodnich prowincjach.**

Sekretarz stanu bar. Stengel oświadczył, że rząd nie rozstrzygnął jeszcze kwestji dodatku dla prowincji wschodnich, ponieważ dotyczące pozycje budżetów w roku 1904 i 1905 zostały odrzucone. Wniesiona onegdaj przez pos. Pachnicka rezolucja odbiega od dotychczasowych przedłożeń o tyle, że chce uczynić ten ten dodatek nieodwołalnym. Rząd zastrzega sobie zajęcie w tej sprawie stanowiska przy trzeciem czytaniu.

NOWY UNIWERSYTET W ROSJI.

Petersburg. Rada ministrów na wczorajszej naradzie postanowiła Dumie przedłożyć projekt ustawy o założenie uniwersytetu w Saratowie.

DEPUTACJA CHŁOPSKA U CARA.

Petersburg. Car przyjął wczoraj grupę 29 włościańskich posłów z partyj prawicy, którzy wręczyli mu adres. Car podziękował za wyrażone uczucia wierności i rozmawiał z każdym z nich. Po audyencji podano posłom przekąskę.

WYDALENIE SŁUCHACZÓW AK. MEDYCZNEJ.

PETERSBURG. (P. a. t.) W wojskowej akademii medycznej odbyła się konferencya, w której wziął także udział minister wojny. W tej konferencyi zostanie zbadaną kwestya wydalonych słuchaczów. Z tego powodu dyrektor akademii podał się do dymisyi.

WYBUCH BOMBY.

SYMFEROPOL. (P. a. t.) W zarządzie policyjnym wybuchła wskutek nieostrożności skonfiskowana bomba, przyczem jedna osoba zginęła, a 4 odniosły ciężkie skaleczenia.

SKUTKI WYLEWU DNIEPRU.

KIJÓW. Wzgórza kijowskie coraz bardziej się obsuwają wskutek wylewu Dniepru Góra waląca się zburzyła dom Selegińskiej. Inne domy są zagrożone; mieszkańcy uciekli wskutek czego nie było wypadku z ludźmi.

ZAMACHY.

Czita. Ubiegłej nocy podłożono pod jeden z budynków rządowych bombę. Czterech sprawców uwięziono jeszcze na miejscu, a cztery osoby, które udzieliły im pomocy aresztowano później.

BENDERY. Strzelano tu do sekretarza miejscowej filji Związku prawdziwych Rosjan, zabito zaś przechodnia i trzy osoby raniono a w ich liczbie policjanta.

KATASTROFA W BALTIMORE.

LONDYN. Według depeszy z Nowego Jorku w Baltimore zawalił się filar mostowy przyczem 8 osób zginęło, a 8 odniosto rany.

UROCZYSTOŚĆ JOANNY D'ARC.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że Watykan udzielił biskupowi Orleanu wyraźną wskazówkę, by nie wziął udziału w uroczystości ku czci Joanny d'Arc, w razie gdyby wolnomularze otrzymali miejsce w pochodzie.

STREJKI W PARYŻU.

Paryż. Zastrejkowało 2.000 kucharzy i pomocników kucharskich.

Paryż. Stowarzyszenie restauratorów oświadczyło, że raczej zamknie swe lokale, jak zdecyduje się rozpocząć pertraktacje z kelnerami.

Paryż. Clemenceau przyjął wczoraj wieczorem deputację komitetu strejkowego kelnerów i przyrzekł interweniować u pracodawców, aby ich skłonić do uznania syndykatu robotników i zgodzenia się na sąd rozjemczy.

Clemenceau przyjął też deputację strajkujących piekarzy, przyczem wystąpił przeciw aktom gwałtów, dokonanych przez poszczególnych strejkujących.

Sprzedaż ofertową.

W sprawie konkursowej Związku Ogólnego hodowców handlarzy bydła we Lwowie ogół wierz uchwalił oycieli dnia kwietnia br. sprzedać najwięcej ofiarującemu wymienione niżej wierzytelności do następujących osób:

do Michała Grecka vel Grecul byłego dzierżawcy dóbr w Starożyncu na Bukowinie względnie do tegoż spadkobierców w kwocie . . . . 949 k. 19 h. zpn.

do Marcelego Bogdanowicza, byłego właściciela dóbr Woziłów ad Potok złoty w kwocie . . . . 2400 k. — h. zpn.

do Kazimierza Żelewskiego z Cewkowa ad Stary Dzików, względnie do tegoż spadkobierców w kwocie . . . . 32 k. — h. zpn.

do jawnych spólników byłej lwowskiej spółki rzeźników pod firmą „Pierwsza spółka hurtowych rzeźników“ Izaak Schwarz, Józef Złotogórski i Spółka, a to do Izaaka Schwarza, Henocha Schwalbenfelda, Judy Kümmla i spadkobierców Józefa Złotogórskiego w kwocie . . . . . 67.652 k. 48 h. zpn.

do Abrahama Schönfelda handlarza bydła w Stryju w kwocie . . . . . . 3.301 k. 95 h. zpn.

) do Joela Rasenbauma w Chyrowie i Leona Katza we Lwowie w kwocie . . 8.276 k. 27 h. zpn.

) do Markusa Bornsteina negocyanta we Wiedniu w kwocie . . . . 2.245 k. 32 h. zpn.

) do Barucha Sternberga i Karola Lutwaka kupców w Śniatynie w kwocie . . . 4.035 k. 43 h. zpn.

) do Efroima Westreicha handlarza bydła w Krakowie w kwocie . . . . . . 598 k. 12 h. zpn.

0) do Franciszka Kunza w Kołomyi w kwocie . . . . 3.500 k. — h. zpn.

1) do Herza Serlsa w Przemyślanach w kwocie . . . . 25.039 k. 30 h. zpn.

2) Pretensya ekspozytury Ogólnego Związku w Pradze pod nazwą „Interes komisowy Praga“ do rozmaitych osób w łącznej kwocie . . . . 18.568 k. 59 h. zpn.

3) Pretensya ekspozytury Ogólnego Związku w Krakowie pod nazwą „Targ Krakowski“ do rozmaitych osób w kwocie łącznej . . . . 32.446 k. 26 h. zpn.

W wykonaniu tej uchwały ogłaszam niniejszem jako zarządowca tej masy ofertową sprzedaż licytacyjną.

Warunki nabycia są następujące:

Wierzytelności wymienione mogą być nabyte razem lub oszczególnie. Przed wniesieniem oferty każdy chcący nabyć może przeglądnąć akty odnośnej sprawy w mojej kancelaryi we Lwowie, plac Maryacki l. 10, II piętro. Przy wniesieniu oferty należy złożyć 10% wadyum oferowanej sumy. Uwzględnioną będzie oferta najwyższa, z warunkiem złożenia całej waluty cesyjnej gotówką i naraz. Dokument ustępstwa będzie sporządzony bezpłatnie za zwrotem tylko stępli należytości rządowej. Masa konkursowa nie ręczy ani za rzetelność ani za ściągalność nabytej pretensyi, natomiast w czasie ściągania jej przez nabywcę zobowiązuje się masa konkursowa dostarczyć sądowi do przeglądnięcia w celach dowodowych książek rachunkowych i aktów jakie posiada a tyczących się nabytej pretensyi.

Oferty przyjmuję najpóźniej do dnia 20 maja 1907 pozem nastąpi rozstrzygnięcie ofert i zwrot wadyów.

Dr Bronisław Michalewski
zawiadowca masy konkursowej.

Bywa

Sirolina „Roche"

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, żołzach, influenzie

przez [illegible] profesorów i lekarzy co dzień [illegible].

podnieca apetyt i [illegible] ciała, usuwa kaszel, wydzieliny, sprawia, że poty nocne [illegible].

[illegible] w [illegible] do [illegible].

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy [illegible] w oryginalnem opakowaniu „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea (Szwajcarya).

MYSZY  POLNE.

doszczętnie i zupełnie pewnie wytępić można jedynie pigułkami „FUCHSOL". 1 klgr. na myszy polne zawiera około 10,000 pigułek, wystarcza zatem 8000 do 10000 m².

½ klg. pudełko . . . . k. 1.50
1 „ „ . . . . „ 3.—
od 5 — 50 klg. . . . . „ 2.50 za klg.

Prospekty i świadectwa proszę darmo i opłatnie żądać z Chemicznego Laboratoryum „FUCESOL".

Reim i Spółka Kraków, Rynek 37.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Barbera; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Nr ins. 17.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Środa, dnia 1 maja 1907 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Szyldy sklepowe, kamienie cukiernicze, stoliki, gabilotki, pult duży, półeczka, buciki dla chłopców, półbuciki damskie, obuwie do sznurowania, buciki damskie płócienne i cukiernicze, kalosze, pantofle, pończochy.

Kraków, dnia 29-go kwietnia 1907 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Stół dębowy duży

okazyjnie tanio do sprzedania ul. **Długa 44** parter na prawo. 640 0

Osoba w podeszłym wieku 85-letnia z rodziny ś. p. St. Zamecких pozostająca w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc litościwych o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. »Głosu Narodu« dla Zamecкiej

---

Młody pomocnik

bufetowiec, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Jana Dymnickiego w Jaśle. 476 3

Stare sztuczne zęby

kupuje **M. Brenner** Szpitalna 9 I piętro. Z prowincyi załatwia się szybko. 451 30

Zakład fryzyerski

bez konkurencyi

zaraz do odstąpienia za koron 250 bez urządzenia, z urządzeniem kor. 400. Wiadomość u Anny Morawskiej Miłówka. 489 6

Najnowsze wydawnictwa

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ KRAKOWIE.

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędn. l. 69057). — Tel. l. 619.

Bąkowski K. Zamek krakowski. Wydanie drugie przerobienie na podstawie odkryć w latach 1905 i 1906. . . . . . 1.26 —
Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłumaczenie według VIII. wydania, opracowanego przez L. Geigera. Dwa obszerne tomy. . . . . 12 —
W ozdobnej oprawie. . . 15 —
Coppée F. Dobre cierpienie. Nowela. Wydanie drugie. . 1.50 —
W oprawie płóciennej . 2.50 —
Czartoryski A. Pamiętniki i korespondencya jego z cesarzem Aleksandrem I. Dwa tomy. 8 —
W oprawie płóciennej . . 10 —
Dobrzycki S. Z dziejów literatury polskiej . . . . . 5·—
W oprawie płóciennej . . 6.—
Dziakiewicz Wł. Miernictwo. Ze 189 rysunkami w tekście, w oprawie płóciennej . . . 8 —
Glatman L. Szkice histor. 4·—
W oprawie płóciennej . . . 5·—
Malicka B. Nemezis. Powieść z czasów woj. jap.-rosyjskiej 3.20
W oprawie płóciennej . . 4·20
Jastrzębiec M. Nim wzejdzie dzień! Powieść z dni ostatnich 2.50
W oprawie płóciennej . . . 3.50
Krzyżanowski A. Pasierby. Powieść na tle współczesnem, poprzedzona słowem wstępnem Henryka Sienkiewicza . . . . 4.—
W oprawie płóciennej . . 5·—
Le Queux W. Rok 1910. Najazd niemiecki na Anglię . . . . 2.—
Łubieński B. Żywot św. brata Gerarda Majella ze zgromadzenia OO. Redemptorystów. Wydanie II Z wizerunkiem Świętego . 3.—
W ozdobnej płócien. oprawie 4.—
Odrowąż W. Dwa szkice. Nie zginie. Nad siły. . . . . . 2.—
W oprawie płóciennej . . . 3.—
Pułaski K. Szkice i poszukiwania historyczne. Ser. III. . . . 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—
Rapacki W. Histryoni. Powieść z czasów Dyoklecyana . . . 4.—
W oprawie płóciennej . . . 5.—
Stadtmüller K. Egzamin maszynisty. Wydanie II 1.20
Straszewski M. Filozofia św. Augustyna na tle epoki. . . 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—
Tretiak J. Juliusz Słowacki. Historya ducha poety i jej odbicie w poezyi. Dwa obszerne tomy, z pięcioma rycinami . . . . 15.—
W ozdobnej oprawie płócien. 17.—
Zielonka J. L. Wspomnienia z Syberyi od roku 1863 do 1869 4.—
W oprawie płóciennej . . . 5.—
Zmorska Z. Nitka jedwabiu. Powieść z niedawnych czasów. . 2.40
W oprawie płóciennej . . . 3.40

LUDWIK DĘBICKI

Portrety i sylwetki z XIX stulecia

z ilustracyami.

Serya II tom II. Treść: Lwów przed czterdziestu laty (dokończenie) zawiera; A. Gołuchowski. — L. Sapiecha. — M. Kraiński. — Z papierów i korespondencyi S. Smarzewskiego. — Smolka i Ziemiałkowski. — K. Kreczunowicz. — K. Grocholski. — M. Zyblikiewicz. — Alfred Potocki. — Cena K. 5·—, z przesyłką K. 5·55 hal. — W oprawie płóciennej K. 6·— z przesyłką K. 6·55 hal.

Do nabycia za pośredn. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wyd. Polska w Krakowie.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. 'Głosu Narodu."

Cena egz. broszurow. kor. 3. w oprawie w półpłótno „ 4. Na przesyłkę pocztową hal. 45.

Wolancik kryty

i wózek na resorach nowy, do sprzedania. Wiadomość: **T. Nawrocka**, Półwsie-Zwierzyniec w gminie na piętrze. [387

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 13.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Znane z dobroci

Kawy angielskie surowe i codziennie świeżo palone aparatami najnowszego systemu

poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

Wojciech Olszowski w Krakowie

Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

Nowość

„Żywcem pogrzebana"

Jest to bardzo zajmująca powieść, opowiadająca tragiczny los matki żywcem pogrzebanej. Wychodzi w zeszytach 2-razy tygodniowo. Zeszyt kosztuje 16 halerzy. Okazowy numer wysyła na żądanie za darmo każdemu, L. Kisielewski Kraków, Grzegórzki l. 3. 491 5

Potrzebna zaraz osoba

inteligentna, umiejąca dobrze gotować, prasować i do zarządu domu. Zgłoszenia pod **E. S.**, Stary Sącz. 479 3

Około 100 kóp

faszyn wiklowych świeżo ściętych, do sprzedania. Ludwik Dobija, Rybaszowice, p. Łodygowice. 453 3

Nowość

Rzecz bardzo ciekawa Ludowcy i ludowizm

Najnowsza broszurka omawiająca najdokładniej sprawę ludową. Najlepsza ze wszystkich broszurek jakie do tej chwili się ukazały w tej sprawie Cena 14 halerzy. Do nabycia w Redakcyi „Prawdy", Kanonicza l. 5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.